Rok X. Kraków-Podgórze, Środa 3 kwietnia 1912 Nr. 76

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. (obok handlu WP. Bałabuszyńskiego).
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru **3** centy w Krakowie i na prowincyi.

Orędzie królewskie a Sejm węgierski.

Nowa faza przesilenia węgierskiego.

Orędzie cesarskie i słowa monarchy, które padły onegdaj na audyencyi hr. Khuena, świadczące o wzburzeniu sędziwego władcy — **nie zakończyły przesilenia** na Węgrzech. Weszło ono tylko w nową fazę. Wprawdzie partya rządowa odstąpiła pod wrażeniem słów cesarskich od swej rezolucyi, ale nie bez zastrzeżeń, a **przywódcy opozycyi** zapowiedzieli **dalszą walkę o prawa węgierskiego Sejmu**: Kossuth zastrzega sobie wolną rękę i głosi walkę przeciw przedłożeniu wojskowemu, Justh grozi kontynuowaniem obstrukcyi, a katolicka partya ludowa zachowuje się dwuznacznie.

Wobec zamierzonej w dalszym ciągu opozycyi bardzo możliwe jest **rozwiązanie Sejmu**. Prawdopodobnie nastąpi także **zmiana gabinetu**: hr. Khuen ustąpi, a miejsce jego zajmie hr. Tisza albo Lukacs.

Przebieg posiedzenia Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po przemówieniu hr. Khuena zabrał głos **Kossuth**.

Zdaniem Kossutha naród i parlament węgierski zachowały się zupełnie odpowiednio. W Izbie niema ani jednego członka, któryby miał lub mógł mieć zamiar ograniczenia praw korony. Wszyscy dążą do tego, aby usunąć nieporozumienia i przywrócić harmonię króla z narodem. Ale z drugiej strony strzedz praw narodowych jest zadaniem Sejmu. Starać się będziemy praw tych w granicach konstytucyjnych bronić, a przez to prawa zwierzchnicze nie będą naruszone. Walczyć będziemy przeciw przedłożeniu wojskowemu, a zwłaszcza przeciw temu paragrafowi, który ogranicza prawa narodu co do zezwalania na pobór rekruta. **Mowca zgłasza wniosek, aby Izba wybrała komitet** z 21 członków i poleciła mu wygotowanie adresu, który ma objaśnić króla, że interpelacya artykułu XVIII. ust. z roku 1888, dotyczącego ograniczania prawa narodu w zezwalaniu na pobór rekruta, nie narusza żadnych ustawami zagwarantowanych praw panującego.

Przemawiali następnie L. Hollo (z partyi Justha), wyrażając rządowi *votum nieufności*, hr. Zichy (katol. partya ludowa) przyłączając się do wniosku Kossutha, hr. Andrassy (przeciw wnioskowi Kossutha); Zboray (p. ludowa) pytając, czy prawdą jest, że następca tronu nie zechce się koronować w Peszcie?, Apponyi (p. Kossutha), oświadczając, że interpretacya królewska artykułu XVIII. jest niezgodna z konstytucyą.

Pos. Batthiany (p. Justha): „Harmonię między koroną a narodem przywrócić może parlament tylko ludowy, a rozwikłać przesilenie tylko prowizoryum wojskowe i reforma wyborcza“.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek. **Zapowiada się burzliwie.** Słychać też o ustąpieniu prezydenta Sejmu Navaya i ostrem stosowaniu regulaminu.

Obawa pogromów w Kijowie.

Wydalanie żydów.

Z Kijowa donoszą:

Miejscowi rabini zwrócili się do gubernatora Giersa w sprawie agitacyi za pogromami żydowskimi. Rabini wskazują, że wśród ludności żydowskiej panuje przekonanie, że na święta Wielkanocne wybuchną pogromy. Gubernator odpowiedział, że zarządził już odpowiednie środki bezpieczeństwa ludności żydowskiej.

Rabin Aleszkowski wniósł doniesienie do prokuratoryi, aby pociągnąć do odpowiedzialności redaktorów ulotnych świstków, wzywających ludność prawosławną w czasie świąt wielkanocnych do pogromu żydów. Prokuratorya jednak **nie uwzględniła doniesienia.**

Wczoraj przez cały dzień w Kijowie silne oddziały policyi urządzały obławy na sklepy żydowskie i sprawdzały, czy subjekci sklepowi mają prawo zamieszkania w Kijowie. Aresztowani grupami przeprowadzani byli do cyrkułów. Stąd **natychmiast wywożono ich z Kijowa.** Aresztowano i wysłano przeszło 120 żydów.

(Żydzi ci jak zwykle wszyscy udadzą się do Królestwa — i tam jako „litwacy“ będą elementem rusyfikacyjnym!).

Bandytyzm w Paryżu.

Aresztowanie jednego ze sprawców napadu w Chantilly. Udaremniony napad.

Aresztowanego onegdaj anarchistę Soudy'ego przewieziono w nocy z zachowaniem wszelkich środków bezpieczeństwa do Paryża. Przy aresztowanym znaleziono kilkanaście blankietów stufrankowych i rewolwer, pochodzący z kradzieży w magazynie broni. Nie ulega wątpliwości, że Soudy brał udział w napadzie w Chantilly. Aresztowano również anarchistę Broye'go, u którego Soudy mieszkał, jakoteż Ingra, z którym pozostawał w stosunkach przyjacielskich. Obu przywieziono do Paryża.

Policya, która wczoraj umyślnie czuwała w czasie, kiedy posłańcy kasowi podejmują większe sumy, uwięziła po południu dwu indywidua imieniem Prevot i Coulond. Znaleziono przy nich młotki i nożyczki do przecinania rzemieni. **Mieli oni zamiar napaść i zabić** posłańca kasowego „Blanque de France“, który miał ze sobą przeszło milion franków w czekach i wekslach, a **50.000 franków gotówką.**

Jeszcze strejk ruskich uczniów.

Biurokracya w szkole. Czornyj wykluczony za sprawą ruskich profesorów.

Nazwaliśmy Czornyja ofiarą „biurokratyzmu szkolnego“, ofiarą systemu, który drakońskiemi policyjnemi represyami karze wśród młodzieży szkolnej przewinienia, uchodzące zupełnie bezkarnie młodzieży nie uczęszczającej do szkół. Nie „rządy polskie“ zawiniły, lecz system biurokratyczny w szkole, którego wyznawcami są tak samo „pedagodzy“ polacy jak ruscy. Czornyj wykluczenie swoje zawdzięcza faktycznie ruskiemu profesorowi. Jakie zaś były faktyczne przewinienia Czornyja, informuje najlepiej „Słowo Polskie“, które we wczorajszym numerze ogłasza następujące szczegóły:

„Skoro sprawa ucznia utrakwistycznego seminaryum męskiego Piotra Czornyja weszła na konferencyę profesorów, zapadła uchwała, aby Czornyj dobrowolnie opuścił zakład. Na drugi dzień, t. j. 26 stycznia ks. Huzar, katecheta gr. kat. zażądał przeprowadzenia formalnego śledztwa. Żądanie to uzasadnił tak: „może okazać się, że i inni kandydaci agitują w podobnie oburzający sposób jak Czornyj, będzie więc trzeba i innych z zakładu wydalić“. Żądaniu katechety greckiego stało się zadość i zaraz dnia następnego przeprowadzone śledztwo.

Świadkowie Rusini udowodnili, że Czornyj w sposób agitujący sprzedawał karty z portretami Oleny Sieczyńskiej, Gonty i Żeliźniaka, że na tych, którzy kupować nie chcieli, wywierał presyę. Wobec takich wyników śledztwa konferencya musiała (!) wniosek swój rezerwować. Rusini wszyscy głosowali również za tem, aby Czornyja w zakładzie nie było, aby dostał notę z obyczajów nieodpowiednią, a więc taką, z którą kandytat w zakładzie pozostawać nie może. Wprawdzie profesorowie ruscy porównywali postaci Sieczyńskiego, Gonty i Żeliźniaka z postaciami historycznemi Polski, wprawdzie wspominali, że Polacy uczniowie sprzedawali w okresie świąt kartki z napisem: „Wesołych świąt“, argumenty te jednak nie mogły obalić przepisu, który mówi, że kandydatowi zakładów utrakwistycznych nie wolno uprawiać polityki, drażniącej uczucia narodowe. Rada szkolna zatwierdziła wyrok konferencyi, wynikający z żądania i z woli profesorów ruskich.

Oto — według świadectwa „Słowa Polskiego“ — cała wina młodego hajdamaki: sprzedaż kartki. Za to biurokracya szkolna wyklucza go i stwarza „męczennika!“ Oczywiście żadną miarą nie należało tolerować nienawistnej agitacyi w murach szkolnych: ale gdy się rozważy całokształt stosunków polsko-ruskich, nie można zaprzeczyć, że wymiar kary był w tym wypadku nieproporcyonalnie wysoki.



Sztuki fakira. (Patrz artykuł).

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

249 (Ciąg dalszy).

Przez chwil kilka młody Saint-André nie mógł przyjść do siebie od strasznego widoku w takich okolicznościach; siedział jak nieprzytomny, nie mógł się powstrzymać od szczękania zębami. Ale powoli odzyskiwał zimną krew. Przypomniał sobie, po co przyszedł do siedziby czarodzieja.

— Czy jesteś już pan dostatecznie przekonany? — zapytał szorstko Nostradamus.

— Tak — odrzekł Roland głosem, w którym jeszcze zdumienie walczyło ze strachem. — Jesteś pan w istocie ciemnym geniuszem, który rozkazuje duchom niewidzialnym. To, na com patrzył wczoraj, i co widziałem dzisiaj, przekonywa mnie o pańskiej potędze piekielnej.

— Niech będzie! Żądaj pan, ponieważ po to przyszedłeś!

— Ale pan, co pan w zamian zażądasz?

Nostradamus wzruszył ramionami.

— Nic. Żądaj pan. Czego chcesz?

— Złota! — odrzekł Roland.

— Rodzina przeklętych — krzyknął w głębi duszy swojej Nostradamus. — Miałem przez chwilkę wątpliwość! Bałem się, że syn nie odziedziczył całej nikczemności po ojcu. Ale to prawdziwy Saint-André. Czy tygrys może spłodzić co innego niż tygrysa? Czoło wklęsłe, spojrzenie z podełba, twarz okrutna, oznaki wiarołomstwa, zdrady, rozpoznaję was i witam z uciechą!

Nostradamus pochylił się nad synem Sain-Andréa, jak gdyby pragnął otoczyć go tem światłem, które w pewnych strasznych chwilach jego życia zdawało się zeń promieniować.

— Złota! Pan chcesz złota. Ja ci go nie dam. Złoto, wychodzące z mojej ręki, powinno służyć tylko sprawom świętym. W twoich rękach złoto, które bym ci dał, zamieniłoby się na deszcz krwi ludzkiej, a ta spadłaby na głowę moją. Na sprawy przeklęte, które chcesz spełnić, potrzeba brać złoto przeklęte. Na zbrodnie, które zamyślasz, musisz złoto zdobyć zbrodnią. Niechaj każda sztuka złota, jaką posiądziesz, będzie splamiona łzami i hańbą, rozpaczą i niegodziwością. Powiem panu, gdzie takie złoto znajdziesz.

— Mniejsza z tem — wykrzyknął Roland, targany gniewem, — że to złoto będzie splamione hańbą, byle miało dobrą wagę i dobrą próbę i aby przyniosło mi to, czego pragnę! Więc gdzie mam znaleść to złoto przeklęte?...

— U swego ojca.

Młodzieniec przez chwilę stał jak gdyby unicestwiony temi słowy. One tylko i one dopiero przeraziły go podczas całej rozmowy. Ale natychmiast podniósł głowę, zacisnął pięści i mówił głosem stłumionym:

— Niech będzie u dyabła, jeśli się tak panu podoba, ale daj mi sposób wydostania.

— Dżinno! — zawołał Nostradamus.

Mały staruszek stawił się natychmiast, na ustach miał swój stały, ostry uśmiech, kłaniał się jak zawsze szybkiemi pochyleniami ciała.

— Dżinno, oto pan Roland de Saint-Andre, syn marszałka, świetny szlachcic na świetnym dworze króla Henryka II. Wytłomacz mu, gdzie znajdują się miliony jego ojca, i jak można zabrać je, choćby tej nocy, jeśli zechce...

— Miliony! Tej nocy! — bełkotał Roland olśniony.

— To bardzo łatwo — odrzekł kłaniając się Dżinno. — Pan marszałek skarby swoje, które zdobył przez długie i szanowne prace, chowa w lewym narożniku w trzeciej piwnicy swego pałacu. Trzeba jedynie dostać się do tej piwnicy, do której nie prowadzą żadne drzwi widoczne.

— A więc! — krzyknął Roland, który pożerał oczyma fantastyczną postać małego staruszka.

Dżinno przymrużył jedno oko, począł się śmiać, a potem mówił dalej:

— Pałac pana marszałka przypiera do murów miejskich. Ściana jego piwnicy od strony fossy Mercouer jest częścią murów fortecznych, opasujących Paryż. Pan marszałek polecił biegłemu mularzowi zrobić rodzaj otworu, rodzaj szafy, jeśli pan wolisz, w murze lewego narożnika.

No, i co? I co? — naglił Roland.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiec młodzieży polskiej we Lwowie.

W niedzielę odbył się we Lwowie w Domu Akademickim wiec narodowej polskiej młodzieży gimnazyalnej, oczywiście wiec sekretny.

Dzienniki lwowskie donoszą, że referowali akademicy, a rezultatem obrad były rezolucye stwierdzające, że wykluczenie Czornyja było zastosowaniem przepisów szkolnych, które władze stosują ściśle i do młodzieży polskiej, że śmierć jego Ukraińcy wyzyskali w celach politycznych, że zarzut denuncyacyi uczyniony polskiej młodzieży seminaryalnej jest insynuacyą, że śledztwo przeprowadzone na żądanie prof. ruskich wykazało, że moralnymi sprawcami wypadku tragicznego są przywódcy ukraińscy, którzy młodzież ruską odrywają od pracy naukowej i podjudzają do zbrodni; nadto młodzież prosi posłów polskich o wyświetlenie całej afery w interpelacyi parlamentarnej.

Strejki i awantury ruskich uczniów.

Zamknięcie gimnazyum w Przemyślu. — Strejk w Tarnopolu.

Komunikat urzędowy o zajściach **w Przemyślu** opiewa: „Zostało stwierdzone, że uczniowie wyższych klas gimnazyum ruskiego w Przemyślu wyważyli bramę do zakładu filialnego, w którym nauka się odbywała, a kierownika tego zakładu, który im bronił wtargnięcia, najordynarniejszymi słowami lżyli (krzyczeli „na hak z nim!“ i t. p.) i dali mu pięć minut czasu do ustąpienia pod groźbą użycia gwałtu. Wobec tego Rada szkolna krajowa od poniedziałku rana zawiesiła naukę w ruskiem gimnazyum przemyskiem aż do dalszego zarządzenia“.

Wpisy nowe nastąpią po świętach. Bramy gmachu **strzeże policya** w obawie awantur.

Z Tarnopola donoszą:

Wczoraj wybuchł tu demonstracyjny strejk uczniów ukraińskiego gimnazyum z powodu śmierci Czornyja. Uczniowie gremialnie opuścili gmach gimnazyum i w pochodzie przeszli przez miasto, śpiewając pieśni.

Studenci zostali namówieni do strejku przez 20 akademików, którzy specyalnie po to tu przyjechali.

O szkoły polskie w Białej.

Przy tłumnym udziale publiczności odbył się wczoraj wieczorem w sali Tow. rolniczego przy pl. Szczepańskim wiec w sprawie upaństwowienia polskiego gimnazyum i seminaryum w Białej, założonych i utrzymywanych przez T. S. L. Wiec zwołany został przez szereg krakowskich tow. oświatowych i kulturalnych. Na wiec przybyli: prezydent dr Leo, wicepr. dr Szarski, prezes T. S. L. dr Bandrowski, zarząd T. S. L., prezes Tow. Oświaty Ludowej dr Wicherkiewicz, pos. Daszyński, grono radców miasta itd.

W imieniu T. S. L. zagaił wiec pos. Bandrowski kreśląc rozwój działalności Towarzystwa w sprawie oświatowej na Śląsku.

Przewodniczącym wiecu wybrano wicepr. dra Szarskiego.

Prof. Sikora wygłosił referat o potrzebach szkolnictwa polskiego w powiecie bialskim. Akcya T. S. L. na kresach pomyślne wydała rezultaty, ale wobec licznych zadań oświatowych finansowe siły T. S. L. okazują się za słabe. Oba pow. kresowe: bialski i bielski, stanowią ognisko germanizacyi, która sprawiła, że posiadają one 22·5 proc. sztucznie wytworzonej ludności niemieckiej. Dla Niemców stworzono znaczną liczbę szkół, a mianowicie w powiecie bielskim: 18 szkół ludowych, 3 szkoły średnie i 4 szkoły zawodowe, a w powiecie bialskim: 8 szkół ludowych i to dla 3 gmin: Białej, Lipnika i Hałcnowa. Aby ludności polskiej, pozbawionej nauki w języku ojczystym a stanowiącej ogromną większość, umożliwić korzystanie z dobrodziejstw oświaty, założył Zarząd Główny T. S. L. w 1898 szkołę ludową polską w Białej, w trzy lata później powstała szkoła polska w Leszczynach, a w r. 1907 w Hałcnowie. Szkoły te wszystkie rozwijają się doskonale, czego dowodem choćby to, że w samej Białej posiada T. S. L. już obecnie dwie szkoły ludowe i dwie wydziałowe oraz osobną szkołę ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem.

W r. 1907 otworzył zarząd główny T. S. L klasę przygotowawczą seminaryum nauczycielskiego, do której zapisało się odrazu 30 uczniów, a w r. 1908 także i gimnazyum realne. Dla ludności tamtejszej oba te zakłady były nadzwyczaj pożądane. W bieżącym roku odbędzie się w seminaryum bialskiem pierwsza matura, zatem zakład stanie się zupełnym. Nastała więc ostateczna chwila, aby ciężar jego utrzymania zdjęto z T. S. L. i aby państwo zaspokoiło potrzebę oświatową ludności polskiej, którą Towarzystwo należycie wykazało przez pięcioletnie utrzymanie zakładu. Tosamo można powiedzieć i o gimnazyum realnem, które obecnie posiada 4 klasy, a w nich 147 uczniów. Zachodzi poważna obawa, że w razie nieupaństwowienia dwu średnich zakładów, Towarzystwo zmuszonem będzie zamknąć niższe szkoły ludowe. Należy wszcząć energiczną akcyę o upaństwowienie tych zakładów i z odpowiednią petycyą zwrócić się do Koła polskiego. Mowca przedłożył następującą rezolucyę:

„Obywatele miasta Krakowa, zgromadzeni na wiecu obywatelskim dnia 1 kwietnia 1912 roku w celu omówienia sprawy upaństwowienia gimnazyum realnego i seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej, dając wyraz zgodnym zapatrywaniom ogółu tutejszego obywatelstwa polskiego, uchwalają jednomyślnie żądać upaństwowienia gimnazyum i seminaryum w Białej od 1 września 1912 r., ponieważ oba te zakłady odpowiadają potrzebom ludności polskiej, mieszkającej w powiecie bialskim, a stanowiącej 84·1 procent całej ludności, oraz dlatego, że obowiązek utrzymania szkół spoczywa jedynie i wyłącznie na państwie. Wobec tego zebrani zwracają się z gorącą prośbą do Rady szkolnej krajowej we Lwowie, aby w myśl żądań całego społeczeństwa polskiego przedstawiła natychmiast ministerstwu oświaty w Wiedniu wniosek na upaństwowienie obu zakładów od 1 września 1912 r., a do Koła polskiego i p. ministra Długosza, by zajęli się gorąco tą sprawą i doprowadzili bezwarunkowo do pomyślnego załatwienia tego postulatu, odpowiadającego zgodnym żądaniom całego społeczeństwa polskiego“.

Rezolucyę uchwalono proklamacyą, poczem wywiązała się w sprawie szkolnictwa na Śląsku ożywiona dyskusya.

Red. Konopiński zapewnił, że w pełnej Radzie szkolnej kwestya ta niechybnie przyjdzie pod obrady w najkrótszym czasie.

Dr Wicherkiewicz, jako reprezentant Tow. Oświaty Ludowej, zapewnił że Towarzystwo przyłącza się w zupełności do tej akcyi, jak i każdej innej, pod warunkiem, że młodzież będzie wychowywana w duchu narodowym i religijnym.

Dr Rowiński w imieniu „Sokoła“, zajmującego się wychowaniem fizycznem, oświadczył gotowość wszelkiego poparcia.

Prezydent dr Leo charakteryzuje stanowisko, jakie zajmuje Koło polskie w tej sprawie: nikt nie wątpi w poparcie Koła i te energiczne, a dotychczasowe starania wydały owoce, gdyż dla zakładów tych uzyskane subwencye. Wiec ułatwić może akcyę posłów, dając im poparcie opinii krajowej. Podczas Sejmu odbyła się konferencya posłów z wiceprezydentem Rady szkolnej, a mowca wyraża zdziwienie wobec wiadomości, że Rada szkolna nie poszła za wytyczną tej konferencyi. Jako prezes Koła zapewnia, że postulaty te zostaną spełnione; chodzi tylko o przyspieszenie tego terminu.

Przemawiali dalej p. Migdał z Białej, charakteryzując ciągłe postępy germanizacyi, i prof. Stroński, który twierdził, że działalność Koła w tym kierunku jest za słabą,

Prezydent dr Leo odparł zarzuty, skierowane przeciw polityce Koła; posłowie śląscy stoją poza Kołem, a z chwilą wstąpienia do Koła będą mogli skuteczniej działać dla Śląska. Mowca poczynił w tym kierunku odpowiednie kroki i otrzymał zapewnienie ewentualnego wstąpienia posłów śląskich do Koła.

Wiec, którego nastrój i przebieg cechowała powaga, zakończył się po godzinie 8 wieczorem.

Sztuki fakira.

(Patrz ilustracyę).

Ćwiczenie woli, znajomość anatomii i fizyologii, zdolność znieczulania ciała umożliwiają fakirom indyjskim produkcyę sztuk iście niepojętych.

W Colombo w stolicy Cejlonu Abdur Ramag produkował się wobec zebranego tłumu snem na bagnetach. Zapadłszy w rodzaj snu hipnotycznego kazał się umieścić na 6 ciu wbitych w ziemię karabinach z bagnetami i wyprężywszy ciało spoczywał przez kilkanaście minut w tej pozycyi.

Ilustracya nasza jest reprodukcyą angielskiej fotografii przedstawiającej tą scenę.

Z kraju.

Okradzenie banku w Bochni. Do jednego z banków bocheńskich włamał się ubiegłej nocy służący tamtejszego banku 32 letni Józef Giza i skradł stamtąd 6900 kor, poczem zbiegł z zamiarem udania się do Ameryki. Za zbiegłym rozpisano listy gończe.

Okręgowa wystawa przemysłowo-rolnicza w Żywcu. Piszą nam z Żywca: W roku 1913 odbędzie się — jak wiadomo — w Żywcu wystawa przemysłowo-rolnicza nad którą objął protektorat arcyksiążę Karol Stefan, a której honorowemi prezesami wybrano ks. A. Lubomirskiego i hr. Z. Tarnowskiego. W dniu 20 marca b. r. odbyło się w sali „Sokoła“ I. posiedzenie komitetu wystawowego pod przew. marszałka powiatu dr W. Idzińskiego na które przybyło wielu interesentów.

Wystawa będzie trwała od 20 sierpnia do końca września 1913, a mieścić się będzie na gruntach obok gmachu „Sokoła“ wśród ślicznej panoramy gór. Wystawa obejmować będzie wytwórstwo polskie w dziedzinie przemysłu, handlu i rolnictwa rodzimego. Z porządku rzeczy ułożono preliminarz kosztów i uchwalono zwrócić się do Rady powiatowej w Żywcu, z prośbą o przyjęcie gwarancyi ze strony Rady powiatowej co do pokrycia kosztów wystawy, w razie gdyby te nie zostały należycie pokryte. Wiceprezesami komitetu wystawowego wybrano burmistrza Żywca Micińskiego, p. Wł. Kępińskiego z Moszczanicy i inż. Rolego, prezesa filii Ligi pomocy przemysłowej w Krakowie. Poczem wybrano w skład członków komitetu wielkiego około 200 osób z różnych sfer społeczeństwa polskiego. Wybrano zarazem referentów dla poszczególnych komisyi. W końcu wybrano deputacyę do arcyks. Karola Stefana, która uda się z podziękowaniem za przyjęcie protektoratu nad wystawą. Na wniosek p. Szczepańskiego wszelkie roboty około wystawy mają być rozdane wyłącznie firmom krajowym i polskim.

Z Zakopanego. Dnia 30 ub. m. miało się odbyć posiedzenie Rady gminnej. Dobro Zakopanego leży widocznie szczerze na sercu pp. radnych, bo chociaż od posiedzenia ostatniego minęło 3 tygodnie i spraw aktualnych zebrało się wiele, na posiedzenia przybył tylko... jeden radny!

Czy wobec takich stosunków można liczyć na zmianę „na lepsze“ niech sami radni dadzą odpowiedź, gdyż tylko od nich przyszłość Zakopanego zależy!

Zapowiedziany na dzień 30 ub. m. wiec obywatelski w sprawach tyczących się sanacyi stosunków Zakopanego zgromadził zastęp gości i obywateli, zapełniających salę „Sokoła“. — Inicyator wiecu hrabia Jan Potocki w krótkich słowach przedstawił opłakany stan zdrojowisk o które nikt się nie troszczy, ani namiestnictwo, ani Wydział krajowy, gdyż delegat z ramienia namiestnictwa objeżdża zdrojowiska — tylko raz na lat... 6, a nasze władze naczelne nie mają wcale referenta dla przemysłu zdrojowego, którego za przemysł nie uznają.

Mowca zachęcał do organizacyi w Krajowym Związku Zdrojowisk.

Onegdaj około godziny 11 w nocy policyant gminny donośnym głosem „ogień“ zaalarmował całe „Chramcówki“. Na szczęście był to alarm fałszywy, a policyant nowicyuszem w swym zawodzie. Po raz pierwszy zobaczył silne oświetlenie hotelu „Stamary“ przy ulicy Marszałkowskiej — i podniósł alarm jako stróż bezpieczeństwa. Dodać należy, że pożar był możliwy, bo silny wiatr halny od kilku dni szaleje.

Wybór posła sejmowego.

Wczoraj odbył się w Żydaczowie uzupełniający wybór posła w miejsce ks. Senyka, który mandat złożył. Głosowało 164. Kandydat partyi ukraińskiej ks. Ostap Niżankowski, dyrektor krajowego Związku mleczarskiego w Stryju, otrzymał głosów 84, ks. Senyk (moskalofil) 74. Wybrany ks. Niżankowski.

Ze świata.

Samobójstwo z obawy przed obłąkaniem. Z Wiednia telegrafują: Szef sekcyi we wspólnem ministerstwie skarbu Henryk Dobra popełnił samobójstwo z obawy przed obłąkaniem.

Zamach na kapitana. Z Wiednia telegrafują: Foryś Franciszek Danker dał do kapitana 94 p. p. Edwarda Goldmana dwa strzały, a potem strzelił do siebie. Strzały do kapitana chybiły, Danker jest ciężko zraniony. Motywem czynu była zemsta za to, że wskutek skargi kapitana został odwołany napowrót do pułku.

Zbrojny napad w kopalni. Z Nowoczerkaska donoszą: Na kopalnię Annińską, w okręgu taganroskim, dokonano napadu zbrojnego, przyczem podczas wymiany strzałów zranione zostały cztery osoby i wybuchnęły bomby. Napastnicy zbiegli.

Milionowe oszustwa w banku. Z powodu skarg o oszustwa, dokonano rewizyi w biurach banku Joany'ego. W kasie znaleziono 4000 franków. Deficyt **wynosi kilkanaście milionów.** Joany'ego uwięziono.

Scot nie dotarł do bieguna. Londyńskie dzienniki donoszą, że na pokładzie okrętu „Terra nova“, który przybył do Nowej Zelandyi, nie ma kapitana Scotta. Oświadczył on załodze, że jeszcze jedną zimę przepędzi w okolicach bieguna południowego.

Krwawe zgromadzenie wyborcze w Serbii. Jak z Negotin donoszą, odbyło się w Prachowo zgromadzenie wyborcze z przebiegiem krwawym. Podczas mowy b. staroradykalnego posła, a obecnie kandydującego na program młodoradykalny b. podpułkownika Piotra Micicza (jednego z królobójców), jeden z chłopów zawołał: Kłamiesz morderco! Gdy Micicz uderzył go w twarz, chłop ze stołkiem rzucił się na niego. Micicz wydobył rewolwer i strzelił, raniąc dwóch chłopów. Z trudnością zapobieżono dalszemu rozlewowi krwi.

Dramat rodzinny. W Stuttgarcie rozegrał się straszny dramat rodzinny. Murarz Dash przeciął swojej śpiącej żonie gardło scyzorykiem, poczem zamknął troje swoich dzieci w izdebce, w której rozniecił ogień. Na krzyki dzieci nadbiegli sąsiedzi, zagasili ogień i wyratowali je. Dash tymczasem powiesił się, jego żona skonała.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W ciągu bieżącego Wielkiego tygodnia teatr zamknięty jest we czwartek, piątek i sobotę. W pierwsze święto Wielkiejnocy odbędą się dwa przedstawienia; po południu o g. wpół do 4-tej „Pan Geldhab“ Fredry, wieczorem „Szklanna góra“ Z. Sarneckiego. W poniedziałek 8 bm. po poł. „Nerwowa awantura“ G. Zapolskiej, wieczorem „Legion“ W. Wyspiańskiego. We wtorek „Paweł I.“ T. Mereżkowskiego.

Z teatru.

„Demostenes“, tragedya w 5 aktach, 7 odsłonach z prologiem, napisał Tadeusz Konczyński.

Wobec autora, który ma za sobą szereg utworów teatralnych, można i należy być szczerym w sądzie, a to tem bardziej, że rozmaici krytycy frazesami, chemicznie wypranymi z sensu, bałamucą opinię. I dlatego bez ogródek niech nam będzie wolno powiedzieć: P. Konczyński jest autorem, którego pracowitość i ambicya zasługują na sympatyę. — Ale w sztuce nie chodzi o zamiary, lecz o rezultat; decyduje nie sumienna pracowitość, lecz talent. *Laudanda voluntas*, chwalebny pęd ku szczytom, przy braku sił stanowić może tylko okoliczność łagodzącą surowość werdyktu. Niestety twórczego talentu, którego p. Konczyńskiemu nie dostaje nie zastąpią ani historyczne studya, ani znajomość techniki pisarskiej i poprawność formy — ani naśladownictwo Wyspiańskiego. Bo p. Konczyński czytał pilnie Wyspiańskiego. Greckie dramaty tegoż zwróciły mu oczy na świat Hellady, a bóstwa i widma z „Nocy Listopadowej“ *haben's ihm angethan.* I przejął się p. Konczyński poezyą dramatyczną Wyspiańskiego i chciał stworzyć jego śladem wielką tragedyę polityczną z czasów upadających Aten, buchającą żarem patryotyzmu i stąd snadnie mogącą zbudzić oddźwięk w sercach naszych. Niestety

Wie er sich rauspert, wie er spuckt,
Hat er ihm trefflich abgeguckt,
Doch sein Genie, ich meine, sein Geist

nie kierował pracowitem piórem p. Konczyńskiego. Więc ujrzeliśmy „chór niepogrzebanych Greków“ i Atenę i Aresa i różne wizye — a p. Raczyński nie odmówił autorowi „Demostenesa“ muzycznej pomocy.... Wszystko jak u Wyspiańskiego.

Ale miast tragedyi politycznej ujrzeliśmy szablonową *Haupt und Staatsaction*, a bohater jej, wielki retor, okazuje się w niej wysoce naiwnym człowiekiem, który umie mówić, ale który też nic innego nie robi. P. Konczyński nie zdobył się na żadne historyozoficzne nowożytne oświetlenie obrazowanej epoki; nie zdaje on sobie sprawy, że upadek samoistności państwowej, a raczej miast greckich, zawichrzonych demagogią, był nieuchronny. P. Konczyński wcale nie dostrzegł właściwego problemu tragicznego, tkwiącego w „Demostenesie“, dał tylko kronikę sceniczną z dziesiątka lat IV w. przed Chrystusem, kronikę nudną i szablonową. Akcyi dramatycznej sztuka nie ma bowiem żadnej, a wszystkie figury są martwe i epizodyczne. Wprawdzie dziejowe malowidło mogłoby samo przez się interesować (n. p. sceny na wzgórzu Pnyksu, lub na rynku w Atenach), ale autorowi brakło siły kolorytu i dowcipu (nie pomoże tu parafraza jednej z mów Demostenesa) — a potrzebaby także, aby dekoracye i wogóle *mise-en-scene* odpowiadały bodaj trochę wymaganiom. Ale snadź w teatrze przeczuwano smutny koniec „Demostenesa“ i nie chciano trudzić się na darmo.

Jednem słowem, „Demostenes“ p. Konczyńskiego był „piłą“, od jakich niech Zeus Kronion nas strzeże! *J'appelle un chat un chat.*

Sztukę ratował heroicznie p. Józef Węgrzyn. Młody ten artysta, posiadający wspaniałe warunki dykcyi i szczytną moc zapału, pracuje niestrudzenie i rośnie z każdą nową rolą, zdobywając sobie wieniec uznania na drodze ku szczytom sztuki aktorskiej, ku którym kroczy z powodzeniem. Jego Demostenes (ucharakteryzowany doskonale według znanego posągu, dzieła greckiej szkoły realistycznej z IV. w. przed Chrystusem, z muzeum Watykańskiego) miał powagę gestu i dykcyi i imponował siłą i pięknem brzmieniem głosu, który natężać mu przyszło przez kilka aktów, a zwłaszcza w akcie III.

Inni wykonawcy poprawnie wywiązali się ze swych epizodycznych zadań. Wyszczególnić należy pp. Stanisławskiego (Eschines), M. Węgrzyna (Demades), Bończę, Kosińskiego, Böblkego, panią Jarszewską i i. *Is.*

Co słychać w mieście?

Sprzedaż gruntów pofortecznych.

W budownictwie m. wyłożono już szczegółowe plany parcelacyi gruntów pofortecznych między ul. Długą a Krowoderską i pomiędzy przedłużeniem ul. Smoleńsk a ul. Zwierzyniecką. Dziennie zgłasza się około 30—40 stron interesowanych, którzy przeglądają sprawozdania i plany.

Według tych planów są do sprzedania pomiędzy ul. Krowoderską a Długą przy nowootwartej 48 metrowej drodze bulwarowej 2 bloki gruntów, obejmujące razem 26 parcel, liczące przeciętnie od 150—200 przeszło sążni kwadratowych. Przeważna ilość tych parcel ma fronty zwrócone do południa ku drodze obwodowej. Na parcelach tych będą mogły stanąć 4 piętrowe budynki. Grunta te jako wysoko położone, z głęboko położoną wodą gruntową, 12 m. popod terenem gruntowym, należą do najzdrowszych w północnej części miasta. Na korzyść tych gruntów przemawia również i ta okoliczność, że są one bardzo blisko położone koło nowego dworca towarowego, do którego dojazd stanowi przedłużenie ul. Długiej.

Prócz szczegółowych planów wyłożone są i plany zdjęcia terenu pierwotnego, a to w tym celu, aby każda z interesowanych stron mogła się zaznajomić, które z parcel leżą na gruncie naturalnym, a które na nasypanych, na których to ostatnich należy budować nieco głębsze fundamenta.

Grunta między ul. Zwierzyniecką a przedłużeniem ul. Smoleńsk stanowią 4 bloki, obejmujące 55 parcel, których wielkość wynosi przeciętnie 100—200 sążni kwadratowych. Grunta te przylegają zarówno do nowo otwartej drogi obwodowej jak do zaprojektowanej a przez Radę miejską zatwierdzonej nowej ulicy równoległej do drogi obwodowej pomiędzy ul. Wolską a ul. Zwierzyniecką. Główne *gros* parcel jest zwrócone w stronę wschodnią i zachodnią, mniejsza część zaś w stronę północną i południową. Ze względów handlowych największą wartość przedstawiają parcele położone wzdłuż ul. Tad. Kościuszki, pod względem mieszkaniowym natomiast leżące w okolicy ul. Smoleńsk.

Jak wiadomo uchwaliła Rada m. przed ogłoszeniem licytacyi zakupno gruntów po kolei obwodowej od c. k. skarbu wojskowego za cenę 300 000 kor. Zarząd miasta przystąpi wkrótce do zniesienia wału kolei obwodowej przez co nastąpi fizyczne niejako przyłączenie gmin podmiejskich do Wielkiego Krakowa a tem samem wartość gruntów pofortecznych się zwiększy. Termin do wnoszenia ofert na grunta pofortyfikacyjne upływa z dniem 1 maja br.

Muzyka kościelna wielkotygodniowa. W wielką środę o g. 5 popoł. w kościele św. Anny wykonane będą utwory religijne — zastosowane do okoliczności — kompozycyi: Wagnera, Moniuszki, J. S. Bacha, Rossiniego i Perosiego. Wykonawcami będą najlepsze siły wokalne naszego miasta oraz Chór akademicki. Dyrygować będzie Bolesław Wallek-Walewski, na organach grać będzie K. Garbusiński.

Muzyka kościelna w kościele Maryackim w Wielką Środę, Czwartek, Piątek w czasie pierwszej Jutrzni o godz. 4 popołudniu jako też w Wielki Czwartek o godz. 10 rano podczas uroczystej Mszy św. w Wielki Piątek o godz. 9 rano, w Wielką Sobotę o godz. 10 rano wykona chór Maryacki utwory następujących kompozytorow: Palestryny, Victoria, Witta Orlando, Lasso, Hendla, Hallera, Hajdua, Ks. Surzyńskiego, Griesbackera, Ablego, Singerbergera, Molitora oraz chorały gregoryańskie. W pierwsze św. Wielkanocy w czasie sumy o godz. 10 rano Msze Ks. Zangla na chór mięszany z towarzyszeniem orkiestry P. Czyżewskiego.

Zgromadzenie Tow. tatrzańskiego. Pod przew. wicepr. prof. Szajnochy odbyło się onegdaj walne zgromadzenie Tow. tatrzańskiego. Zawiadomiwszy zebranych, że dotychczasowy prezes eksc. hr. Wodzicki zrezygnował z godności przewodniczącego, poświęcił prof. Szajnocha wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom Towarzystwa. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, przedstawiono sprawozdanie z czynności wydziału za ubiegły rok administracyjny, z którego wynika, że wydział doprowadził do skutku postawienie schroniska nad Czarnym Stawem pod Kościelcem. Wydział wybrał projekt p. Krzyżanowskiego i ma zamiar przeprowadzić we własnym zarządzie w latach od 1912 do 1914 budowę tego schroniska, którego koszta obliczono na 60 tysięcy koron. Prócz tego postanowił wydział schronisko w Roztoce, od dawna dość zaniedbane i będące w upadku, przebudować i przebudowa ta, którą kieruje prof. Kulczyński, będzie w r. 1912 skończoną. W dalszym ciągu podnosi sprawozdanie, że instytucya delegatów rozwija się nader pomyślnie w dalszym ciągu. Wogóle wpłynęło za pośrednictwem delegatów w r. 1911 z rocznych wkładek członków 5300 koron. W ubiegłym roku uzyskano po raz pierwszy subwencyę z ministerstwa robót publicznych w wysokości 1504 kor. na naprawę dróg, ścieżek i mostów w Tatrach. Dochody Towarzystwa w funduszu bieżącym wyniosły w r. 1911 ogółem 30.939 k. 83 h., rozchody zaś 24.588 k. 65 h; pozostałość funduszu bieżącego wynosi na rok 1912 — 6351 koron 18 hal. Członków liczyło Tow. tatrzańskie z końcem r. 1911: honorowych 19, założycieli 9, dożywotnich 21, zwyczajnych 1839, w oddziale babiogórskim 36, czarnohorskim 183, Beskid 107, pienińskim 75, razem 2289. Nad sprawozdaniem wywiązała się nader ożywiona dyskusya, zakończona uchwaleniem rezolucyi, polecającej wydziałowi, aby zwrócił się do Tatrzańsk. Tow. narciarzy z propozycyą i prośbą o zmianę nazwy Towarzystwa. W dalszym ciągu uchwalono regulamin dla czterech sekcyj, a mianowicie: narciarskiej, ludoznawczej, przyrodniczej i ochrony Tatr. Po uchwaleniu budowy schroniska nad Czarnym Stawem, dokonano wyborów, których wynik jest następujący:

Prezesem wybrano przez aklamacyę dotychczasowego wiceprezesa rektora dr Wł. Szajnochę, I. wiceprezesem (na 3 lata) dra M. Keya, II. wiceprezesem (na 2 lata) prof. dra W. Kulczyńskiego, III. wiceprezesem (na 3 lata) arch. St. Krzyżanowskiego. Do wydziału weszli (na 3 lata) pp.: nadr. J. Czerwiński, prof. I. Król, prof. St. Ponikło, Wł. Znamirowski, dr W. Zakrzewski; (na 2 lata) pp.: St. Porębski, M. Halcman. Do komisyi kontrolującej zostali powołani pp.: J. Armółowicz, Wł. Fischer, M. Sędzimir.

Trzeci Wieczór kameralny, staraniem „Instytutu muzycznego, odbędzie się we środę 3 b. m. o godz 7 wiecz. w sali Starego Teatru. — Program obejmuje utwory Mozarta, Haydna i Beethovena, a wykonawcami będą uczniowie Instytutu.

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 28 go marca odbyło się walne zgromadzenie członków klubu. W celu rozbudzenia życia towarzyskiego uchwalono urządzać każdej soboty rozegranie partyi konsultacyjnych, rozwiązywanie zagadnień szachowych i matche między najlepszymi graczami. Zwolennicy gry szachowej, a nie należący do klubu, będą w sobotę jako goście mile widziani. Wydział klubu urzęduje tego dnia w komplecie, wypożycza członkom książki i udziela informacyi gościom chcącym zapisać się do klubu.

Krakowski klub szachistów jest najstarszym klubem polskim i w roku 1913 obchodzić będzie 20-letni jubileusz swego istnienia. W roku jubileuszowym będzie rozegrany wielki turniej o mistrzowstwo. Klub mieści się w kawiarni p. Mrożyńskiego, Rynek główny.

Ogólne Zgromadzenie grupy miejsc. „Tow. budowy tanich domów dla kolejarzy“ odbędzie się we środę 3 bm. o godz. 7 wiecz.

W herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża l. 10 wydano w miesiącu marcu 1912 r. 854 porcyj herbaty czystej, 1640 z mlekiem, 3421 z cytryną, 436 porcyj chleba i 795 sztuk bułek — a ponieważ dochody są bardzo szczupłe, przeto Zarząd herbaciarni prosi o łaskawe dary, które przyjmuje Administracya naszego dziennika.

Prima-aprilisowy zamach morderczy. W domu pp. Franciszka i Anny Żymeków przy ul. św. Sebastyana l. 5. zajętych było dwu murarzy, mianowicie 17 letni Władysław Zieliński i 20 letni Walenty Nowak naprawą uszkodzonych części muru. Wczoraj przyszło między wymienionymi murarzami a właścicielami domu do sprzeczki. Właściciele odmówili murarzom zapłaty należnej im kwoty 7 kor., ci zaś chcieli naprawiony przez siebie mur zburzyć. W czasie sprzeczki wydobył jeden z murarzy pistolet dziecinny nabijany korkiem i skierowawszy morderczе narzędzie w pierś gospodyni domu wystrzelił. Właścicielka ogłuszona hukiem padła zemdlona na ziemię pewna, że kula rewolwerowa utkwiła w jej piersiach. Za ten nieszkodliwy wprawdzie lecz karygodny zamach aresztowała policya obu murarzy i osadziła ich w aresztach policyjnych.

Porzucone bliźnięta. W sieni domu mieszczącego Zakład dla sierót im. ks. Siemaszki, znaleziono wczoraj dwoje dwumiesięcznych bliźniąt, chłopca i dziewczynkę, owiniętych w chustkę. Przy dziewczynce znaleziono metrykę, z której dowiedziano się, że dziewczynka ta ma na imię Marya, jest bliźnięciem, córką 22 letniej Maryi Kasprzyk, służącej, pochodzącej z Rzeplina w pow. Olkuskim, zamieszkałej w Krakowie przy ul. Długiej l. 54. Policya, udawszy się pod wskazanym adresem, skonstatowała, że w domu tym nie mieszkała nigdy wymieniona Kasprzykowa, stwierdziła natomiast, że przed paru dniami dopytywała się w tym domu o Kasprzykową jakaś starsza kobieta, ubrana z wiejska. Istnieje zatem przypuszczenie, że Kasprzykowa umieściła swoje dzieci na wychowanie u owej kobiety i podała jej ów adres. Ta ostatnia, nie znalazłszy matki pod wskazanym adresem, porzuciła prawdopodobnie dzieci, gdyż matka przestała posyłać jej pieniądze na wychowanie.

Z kroniki żałobnej.

Józef Karczewski, ukończony prawnik, ur. w Keyni w W. Ks. Poznańskiem, zmarł onegdaj w Krakowie, przeżywszy lat 30.

Adam Łukaszewski, inżynier górniczy, założyciel Tow. górn. „Tepege“, docent politechniki lwowskiej, sekretarz i członek Delegacyi górniczej w Austryi, przeżywszy lat 36, zmarł 31 marca br. w Krakowie.

Andrzej Oczkowski, krawiec, przeżywszy lat 35, zmarł 1 b. m. w Krakowie.

Władysław Jarosz, przeżywszy lat 23, zmarł 31 marca br. w Krakowie.

Marya Oktawowa br. Harsdorfowa, przeżywszy lat 47, zmarła 31 marca br. w Krakowie.

Anna Kruschandlowa, wdowa po sekretarzu kolei państwowej, przeżywszy lat 54, zmarła 31 marca br. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Wtorek »Demostenes«.

Środa o godz. 6 wiecz. »Irydyon« i »Nieboska komedya« (dla młodzieży szkolnej).

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień.

Telegramy „Nowin“.

Zwołanie delegacyi.

(*Telefonem*).

Wiedeń. W kołach politycznych słychać, że delegacye zwołane będą z końcem kwietnia na nadzwyczajną sesyę dwu lub trzydniową, aby załatwić nowe sześciomiesięczne prowizoryum.

Strejki górników.

Groźba strejku w Czechach.

Trutnów. Górnicy wschodnio czeskich okręgów węglowych wręczyli właścicielom kopalń swoje żądania, domagając się ustanowienia płacy minimalnej w wysokości 3—4½ K. dziennie i 8 godzinnego czasu pracy. Jeżeli górnicy do 19 kwietnia nie otrzymają przychylnej odpowiedzi, rozpoczną strejk.

Koniec strejku w Anglii.

Londyn. Telegramy z kopalni donoszą, że pracę już w większej części podjęto.

Strejk w Ameryce.

Cleveland. (Ohio). **400.000 górników** zawiesiło pracę.

XVI Wystawa „Sztuki“.

Po wystawach „Sztuki“ w ostatnich dwóch latach, które niekoniecznie może stały na wysokim poziomie artystycznym, oznacza tegoroczna, XVI-ta z rzędu wystawa „Sztuki“, rzetelny postęp i prawdziwy zwrot ku lepszemu. Całość wystawy sprawia imponujące wrażenie, to też zupełny a świetny sukces artystyczny obecnej wystawy, należy skonstatować i utrwalić. Wystawa może nie jest liczebnie zbyt zasobną, ale za to jakościowo wykazuje dzieła niepospolitych talentów, dzieła, które chlubnie zapiszą się na karcie historyi „Sztuki“, posiadającej zasłużony rozgłos i ustaloną już markę u nas i zagranicą.

W pierwszym rzędzie należy pomówić o obrazach p. Wojciecha Weissa, którego talent, znany i uznany, znajduje się w pełnym rozkwicie. Ośm płócien olejnych średnich rozmiarów, umieszczonych na wprost wejścia głównego, odrazu przykuwają uwagę widza i hamują na czas bardzo długi jego wędrówkę po wystawie. Przedewszystkiem obraz zatytułowany skromnie (co już leży w naturze i usposobieniu tego artysty) zatytułowany „Owoce“. Ze złotych ram wyłania się wspaniały akt mężczyzny od głowy aż po kostki, mężczyzny, stojącego nad koszem pełnym owoców. Siła i rozmach w traktowaniu linii ciała tego mężczyzny, uosobienia zdrowia, tężyzny i energii, będących widocznie „owocem“ *ad hoc* uprawianej kultury, niesłychana znajomość anatomii ciała ludzkiego, sprawiająca, że każdy najdrobniejszy mięsień w swem napięciu oddany jest niemal z fotograficzną ścisłością, ta bajeczna nie „uduchowiona“ głowa i twarz, pogrążona w skupionem zamyśleniu, wreszcie głębsza myśl kompozycyi, wprost klasycznej pod względem kolorystycznym — oto walory tego genialnego płótna, będącego prawdziwym, zdrowym, soczystym, jędrnym „owocem“ obecnej wystawy. Stałem miejscem dla tego dzieła jest naszem zdaniem Muzeum narodowe.

Problem cnotliwej Zuzanny, nęcący artystów prawie wszystkich epok, szkół i kierunków, znalazł oryginalną interpretacyę w sąsiednim obrazie p. Weissa, zatytułowanym „Zuzanna“. Na tle przedwiosennego pejzażu, bajecznie kolorowanego, dziewczę, które skończyło kąpiel, zakrywa wstydliwie twarzyczkę przed ciekawemi (a może pożądliwemi) spojrzeniami dwóch starszych panów, uchylających kotarę werandy, na której odbywało się to misteryum toalety dziewczęcej. Nie ulega wątpliwości, że obraz ten pod względem śmiałości kompozycyi wybija się na plan pierwszy — to też i podzielone zdania o tym obrazie są tak pewne, jak pewną jest wysoka wartość artystyczna tego płótna. „Przed lustrem“, obrazek przedstawiający dwie panienki, w granatowych bluzkach pensyonarek, zamyślone, ciche, skupione, owiany jest czarem i urokiem prawdziwej poezyi. A cóż powiedzieć o tem beznadziejnem szarem popołudniu zimowem w dużem mieście, przepojonem dżdżystą szarugą śniegu i deszczu, o tem popołudniu, w którem szereg dorożek skrupulatnie pozamykanych, pędem zdąża na cmentarz podmiejski... To „Pogrzeb“, płótno w katalogu nr. 85 oznaczone. Taki bezbrzeżny smutek cechuje pogrzeby rodaków, zmarłych na obczyźnie, na emigracyi, zdala od ukochanej, świętej ziemi rodzinnej...

P. Vlastimil Hoffmann dał nam niezrównany portret p. Herbaczewskiego jako Jana Chrzciciela „Słoneczny dzień“ p. Kamockiego, pejsaż dużych rozmiarów, świetnie narysowany i namalowany, pełen światła i cieniów, umiejętną ręką porozdzielanych, koi umysł widza swym rozlewnym panteizmem, jaki z tych pól i łąk idzie ku niemu. Obraz wywołuje bezpośrednie, doraźne wrażenie, co świadczy o wysokiej wartości artystycznej dzieła p. Kamockiego, którego sumienny talent nie od dzisiaj cieszy się zasłużoną sławą. O pastelowych portretach Axentowicza i takichże olejnych Malczewskiego, wykazujących wszystkie cechy charakterystyczne świetnych talentów naszych mistrzów, stojących na szczycie Parnasu, nie ma co się rozwodzić, a tem mniej krytykować, gdyż wszelkie superlatywy brzmiałyby jak oklepane komunały. Toż samo można *mutatis mutandis* powiedzieć o niezrównanych sześciu obrazach olejnych (Ogród kwiatowy“, „Przed burzą wiosenną“, „Zachód słońca na wiosnę“ i t. d.) Mehoffera, trzeciego w trójce luminarzy naszej najwyższej uczelni malarskiej. Jego kartony do okien nawy poprzecznej w katedrze wawelskiej prześlicznie i bogato kolorowane będą prawdziwą ozdobą katedry.

Doskonałe, sumiennie narysowane, z szczerem uczuciem namalowane są fragmenty kościółków wiejskich i dworków (4 płótna olejne) p. Talagi, zdolnego artysty, który przy sumiennej pracy, już dojrzał i doszedł do pożądanej równowagi, oznaczającej zakończenie fazy „szukania“ dróg dla rzetelnego, niewątpliwego talentu twórczego.

P. Olga Boznańska dała nam kilka świetnych portretów olejnych, tryskających prawdą życiową a p. Markowicz swą „Naprawą sieci“ po raz niewiadomo który, dowiódł swej wybitnej indywidualności artystycznej. Całość kompozycyi cechuje klasyczny spokój. P. Jarocki, specyalista typów góralskich, wystawił kilka studyów górali, będących ostatecznie waryantami tego samego tematu. Subtelny rysunek i koronkowe wykończenie szczegółów, cechuje „Portret pani G.“, pędzla p. Konrada Krzyżanowskiego. Tożsamo mniej więcej można powiedzieć o „Różowej podwiązce“ p. Grotta, chociaż poza przedstawionego aktu kobiecego, nie wolna od zarzutów natury estetycznej, zmusza do poważnych zastrzeżeń, bynajmniej nie podyktowanych tartufferyą.

Ściśle ograniczone ramy sprawozdania dziennikarskiego nie pozwalają nawet na pobieżne omówienie dzieł pp. Czajkowskiego St., Slewińskiego, Gwozdeckiego, Niesiołowskiego, Pieńkowskiego, Rembowskiego, Rubczaka, Trojanowskiego, Zaka i innych, przeważnie dobrych znajomych publiczności i fachowej krytyki. P. Maszkowski, zajęty obecnie przygotowaniami kartonów dla cerkwi w Buczaczu, wystawił prześliczną akwarelę, przedstawiające wnętrze tej cerkwi. Ikonostas, kapiący wprost złotem, jest niski, co jest zupełną nowością w tej dziedzinie sztuki.

Rzeźbę reprezentują prof. Dunikowski (portret p. Daszyńskiego, nadnaturalnej wielkości, świetny w ujęciu mowcy na trybunie), p. Hochmann (biust p. S.) oraz p. Szczepkowski (Fragment grobowca.

Na zakończenie parę dat statystycznych. Na czele Tow. „Sztuka stoi jako prezes prof. Dunikowski a wiceprezesami są pp. Boznańska i Filipkiewicz. Sekretarzuje p. Maszkowski wraz z swym zastępcą p. Bukowskim a urząd skarbnika pełni p. Podgórski. Po za Krakowem urządzała dotychczas „Sztuka“ począwszy od r. 1900 wystawy w następujących miastach: Warszawa (6 razy), Lwów (4 razy), Wiedeń (3 razy), a po razie w Pradze, Wilnie, Sct. Louis, Dusseldorfie, Lipsku, Monachium, Dreźnie, Londynie, Poznaniu, Budapeszcie, Wenecyi, Zagrzebiu i Sosnowcu. *G.*

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Do większej restauracyi w Zakopanem na sezon letni poszukuje się: (Sezon od 1 lipca do 15 września)
1 Szefa kuchni z pełną odpowiedzialnością za administracyą kuchni i podwładnego mu personalu
2 kucharzy pomocniczych siły pierwszorzędne !!
1 cukiernika do ciast i legumin
1 pomocnika handlowego do bufetu śniadaniowego
1 kawiarkę, 2 pokojowe (skaucyą),
1 londynera znającego język niemiecki
1 kuchcika
8 kelnerek rutynowanych do kasyerowania i obsługi gości. Wymagane: Znajomość języka niemieckiego, sympatyczna powierzchowność, mała kaucyą.
Do restauracyi przy „Morskiem Oku" w Tatrach (Sezon od 1 czerwca do 31 września)
1 szefa kuchni, 1 kucharza pomocniczego, 1 kuchcika, 1 pomocnika handlowego (bufetowca)
1 kawiarkę, 2 pokojowe, 1 praczkę, 5 kelnerek warunki jak wyżej. Dla obu tych interesów wymagani są ludzie młodzi i łagodnego i nieposzlakowanego charakteru. Zgłoszenia i odpisy świadectw nadsyłać: Stanisław Karpowicz, Hotel „Sport" Zakopane. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 496

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4